

Rudolf Fryszowski

**Pejzaż wojennych
wspomnień**

Rudolf Fryszowski

Pejzaż wojennych wspomnień

Zapiski majora Wojska Polskiego
z czasów niewoli 1939-1945



Wstęp: Michał Mikołajczak
Opracowanie: Karol Polejowski, Michał Mikołajczak



Gdańsk 2021

Recenzent: Tomasz Miegoń
Redaktor prowadzący: Michał Mikołajczak
Redakcja: Natalia Maliszewska
Korekta: Agnieszka Kwaterska, Magdalena Korczyńska/e-dytor.pl
Projekt okładki, skład i łamanie: Pryzmat K. i W. Puza sp.j.

Na okładce: obraz *Za drutami* autorstwa Rudolfa Fryszowskiego
(Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie)

Copyright © 2021 by Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku
ISBN 978-83-65957-37-5
Wydanie I

WYDAWCA


Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku
pl. W. Bartoszewskiego 1, 80-862 Gdańsk
tel.: +48 58 766-83-63
e-mail: wydawnictwo@muzeum1939.pl
www.muzeum1939.pl



Muzeum II Wojny Światowej

Spis treści

Przedmowa	8
Słowo wstępne	12
Wykrzyzczeć cierpienie – literatura faktu po II wojnie światowej w Polsce.	14
Świadectwa polskich żołnierzy w niewoli.	17
Nota edytorska.	29
Pamiętnik mjr. Rudolfa Fryszowskiego z oflagów I A Prenzlau i II E Neubrandenburg	30
1. Modlitwa	33
2. Morski Batalion Saperów	39
3. Fragment z teatru obozowego	70
4. Wieczory zimowe.	84
5. Redaktor gazetki obozowej	85
6. Brydż.	85
7. Komendant obozu	91
8. Sala nr 17.	99
Wspomnienia <i>Za drutami</i>	100
Wstęp.	102
1. <i>Za drutami</i>	106
2. Brodacze	112
3. Moja izba.	114
4. Izba nr 10	117
5. Modlitwa poranna	119
6. Lekcja angielskiego.	123
7. Spacer	128
Andrzej Fryś – Rudolf Fryszowski (1889-1953). Rys biograficzny	144
Bibliografia	162



Armata polskiej baterii nabrzeżnej Schneider Canet kalibru 100 mm w Gdyni-Oksywiu.
W tle widoczny polski okręt, hulk szkolny, ORP Bałtyk, wrzesień 1939 r.
(Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku)

| Przedmowa

Przedmowa

Bogactwo literatury faktu, literatury pięknej – choć wstrząsającej – i wspomnieniowej dotyczącej II wojny światowej budzi fałszywe przekonanie, że panorama najtragiczniejszego konfliktu w historii cywilizacji jest w pełni rozpoznana. Wojennej rzeczywistości z lat 1939–1945 można przyglądać się jednak przez pryzmat międzynarodowy, lokalny, żołnierski i cywilny, przez soczewki świata dorosłych i – o zgrozo! – dzieci, a w końcu adaptować minioną rzeczywistość poprzez różne, nieraz skrajnie odmienne, indywidualne wrażliwości i osobowości. To sprawia, że dla historyków, pasjonatów i osób zainteresowanych nienasycenie wiedzą o II wojnie światowej jest uczuciem stałym.

I to właśnie nowa perspektywa wydarzeń z lat międzywojennych i wojennych decyduje o wartości pamiętników Rudolfa Fryszowskiego. Był to bowiem nie tylko żołnierz – uczestnik I wojny światowej, obrońca Polski z 1920 r., oficer Wojska Polskiego II RP i obrońca Wybrzeża z 1939 r. – lecz również architekt i malarz. Jego artystyczna subtelność sprawia, że niniejsza publikacja daje nam możliwość zderzenia koszmaru wojny z bogactwem duszy i interpretacji człowieka wrażliwego.

Rudolf Fryszowski początkowo przygotowywał do obrony – fortyfikował – a następnie już z bronią w ręku bronił jednego z polskich symboli, dowodów umiłowania i umiejętności zagospodarowania polskiej wolności – miasta Gdyni. W tak plastycznie, a jednocześnie realistycznie opisanym obronie Kępy Oksywskiej, w czasie której został ranny, dzielił los wielu polskich ochotników i patriotów gotowych do największych poświęceń. Nie krył w swych relacjach z jednej strony ogromnego heroizmu obrońców, z drugiej zaś – rodzaju bezradności wobec przeważających sił wroga. Te barwne opisy pozwoliły mi wrócić do nierozpoznanej naukowo, nieco może zapomnianej historii rodzinnej. Jednym z obrońców Kępy Oksywskiej był bowiem brat mojego dziadka, Stefana Okroja, przymusowego robotnika Rzeszy Niemieckiej w Dessau-Rosslau – Feliks Okrój. Urodzony w 1910 r. Feliks, żołnierz 3. Baonu Rezerwy, podzielił los opisywanych w niniejszym pamiętniku żołnierzy – poległ 16 września 1939 r. w rejonie Pogórza, broniąc Kępy Oksywskiej.

Z całą pewnością ogromnym walorem niniejszej publikacji pozostaje przytomne, zdaje się obiektywne i pełne potrzebnego dystansu analizowanie nastrojów wśród polskich jeńców wojennych, osadzonych wraz z Fryszowskim w oflagach w Prenzlau, Neubrandenburgu i Gross-Born Rederitz. Ze wspomnień bije ogromna troska o własne rodziny – przewyższająca dbałość o własne życie – oraz ich rozsądek i pracowitość w kontekście wykorzystania obozowe-

go czasu, choćby do nauki języka angielskiego. Fryszowski wprowadza czytelnika również w świat wojennej psychologii jenieckiej i akcentuje wznoszącą się pozycję obozowej kadry oficerskiej w momencie druzgoczącej klęski Francji, z tym samym przecież Wehrmachtem, któremu opuszczeni przez sojuszników i napadnięci ze wschodu Polacy dawali dzielny odpór. Jak pisze:

” [...] *Wtedy rozległy się głosy: Patrzcie, oto padła Francja, podobnie jak Polska, mimo że była bogata, miała wiekową tradycję, posiadała zwycięskich generałów z wojny światowej! A wy chcieliście, by nasza biedna Polska, dopiero co powstała do samodzielnego życia, oparła się kolosalnej potędze Niemiec? Niestuszenie oskarżaliście nas i poniżaliście – wołali generałowie, oficerowie sztabowi i legionieści.*

Nadzieję budziły także porażki Niemców w kolejnych latach wojny i polski wyraźny wkład w walkę o Europę wolną od obu totalitaryzmów.

Niniejsza książka nie mogłaby powstać, gdyby nie zaangażowanie pana Andrzeja Frysia, krewnego mjr. Rudolfa Fryszowskiego, który zaproponował Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku wydanie pamiętnika majora oraz użyczył bezcennych pamiątek z archiwum rodzinnego w postaci rękopisów i zdjęć. Serdecznie dziękuję panu Andrzejowi za zaufanie, jakim obdarzył naszą placówkę. Projektem wydawniczym opiekował się dr Marek Szymaniak, kierownik Działu Naukowo-Edukacyjnego. Michałowi Mikołajczakowi i dr. hab. Karolowi Polejowskiemu dziękuję z kolei za przygotowanie transkrypcji oryginalnych tekstów oraz zadbanie o opatrzenie ich wstępem i aparatem naukowym. Za pomoc udzieloną w przeprowadzeniu kwerendy historycznej słowa podziękowania kieruję do pani dyrektor dr Violetty Rezler-Wasielewskiej i pani kierownik Iwony Biegun z Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Opolu.

*dr Karol Nawrocki
dyrektor Muzeum II Wojny Światowej
w Gdańsku*



Rudolf Fryszowski, *Pobudka* (Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie)

Słowo wstępne

Słowo wstępne

Wykrzyzczyć cierpienie – literatura faktu po II wojnie światowej w Polsce

Nie ulega wątpliwości, że tragedia II wojny światowej, wraz ze wszystkimi konsekwencjami społecznymi, po 1945 r. musiała wypalić piętno na późniejszym postrzeganiu narodów niemieckiego i rosyjskiego przez Polaków. Poczucie niezawinionej krzywdy nie było obce również i Niemcom, i narodom Związku Sowieckiego. Świadectwem takich postaw jest dorobek literacki polskich pisarzy tworzących w latach 1939–1945, a przede wszystkim w okresie powojennym, niekiedy nawet wiele lat po zakończeniu wojny.

W literaturze polskiej, która powstawała po zakończeniu pożogi wojennej, przeważa oczywiście podejście stereotypowe, zakładające ewidentny podział na sprawców i pokrzywdzonych. Konieczność rozliczenia się z najnowszą historią była wówczas nieunikniona, podobnie jak obciążenie rachunkiem krzywd wyłącznie Niemców, którzy nie mieli prawa do statusu ofiar. Jak zaznacza Małgorzata Czermińska¹, powojenna rzeczywistość sprzyjała utrwalaniu takiej właśnie wizji świata. Co prawda wątki niesprawiedliwych wysiedleń obywateli Niemiec z terenów Polski pojawiają się m.in. w zapiskach Marii Dąbrowskiej już w 1948 r., trudno jednak doszukać się w nich relatywizowania pojęć „sprawca” i „ofiara”. Na to trzeba będzie jeszcze poczekać kilkadziesiąt lat. Dopiero polscy pisarze urodzeni po 1945 r. podejmą takie wyzwanie. Przykładem może być powieść *Hanemann* autorstwa Stefana Chwina², gdzie tragizm głównego bohatera – Niemca żyjącego w już powojennym Gdańsku – jest zdeterminowany w głównej mierze przez bieg historii, na który on sam nie ma większego wpływu.

Warto jednak wspomnieć, że *Hanemann* zalicza się do szeroko pojmowanej literatury pięknej; tymczasem najbardziej wymowne w odbiorze, zwłaszcza w latach powojennych, były utwory zaliczane do literatury faktu. To określenie, któremu nadawano też miano „autentyzmu”, pojawiło się w międzywojennej Polsce. Z biegiem czasu zaczęto je odnosić do form publicystycznych, a także kronik czy relacji. Pisarze, odwołując się do autentycznych wydarzeń, niejako samoistnie powielali ich dramatyzm, bez konieczności stosowania złożonych środków literackich. Jak zaznacza Małgorzata Czermińska, „dzięki napięciu

tkwiącemu w zdarzeniach, tekst osiągał społeczną nośność i stawał się zdolny do funkcjonowania w czytelniczym odbiorze”³.

Eksterminacja polskich obywateli znalazła swój mocny wyraz w powojennej twórczości literackiej. Nurt tzw. literatury obozowej⁴, dzielony też na łagrową (odnoszącą się do niemieckich obozów koncentracyjnych i zagłady) i łagrową (obejmującą tematycznie przeżycia więźniów sowieckich łagrow), to przede wszystkim literatura faktu, choć różnorodne nawiązania do tematyki masowej zagłady w obozach koncentracyjnych można także znaleźć w dziełach lirycznych⁵ czy dramaturgicznych. Relacje naocznych świadków zbrodni i samych więźniów przez dziesięciolecia kreowały sugestywny obraz wojennej gehenny Polaków oraz przedstawicieli innych narodów, poruszając wyobraźnię i nie pozwalając zapomnieć ani o ofiarach, ani o katach. Warto jednak podkreślić, że większość wciąż była dziełami literackimi. Czy to dyskredytuje wspomniane utwory w wymiarze wiarygodności dokumentu historycznego? Na pewno nie można im bezrefleksyjnie nadać etykiety dokumentów *sensu stricto*. Jak dowodzą teoretycy literatury, każdy utwór literacki jest wyrazem „ideowo-artystycznej świadomości twórcy”, a jednocześnie nie istnieje dzieło, które nie odnosiłoby się do elementów realnego świata⁶. W przypadku przeżyć byłych więźniów obozów koncentracyjnych i łagrow ten realizm nie mógł być odbierany wyłącznie w kategoriach fikcji literackiej, lecz raczej wedle kryteriów wstrząsającego dokumentu epoki. Pisarze byli świadkami dramatycznych wydarzeń, a często również ofiarami. W toku tych rozważań warto wspomnieć, że Seweryna Szmaglewska⁷, autorka jednej z pierwszych powieści łagrowych pt. *Dymy nad Birkenau*, wydanej już w 1945 r., była jednym z dwojga⁸ polskich świadków oskarżenia w procesach przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymbardze⁹,

³ M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt...*, s. 13–14.

⁴ Zob. *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka, Wrocław 1992, s. 742–746.

⁵ Jednym w części przytaczanych przykładów w tym kontekście jest zbiór wierszy Tadeusza Różewicza *Niepokój*, wydany w 1947 r. w Krakowie.

⁶ Zob. M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Zarys teorii literatury*, Warszawa 1991, s. 41.

⁷ Seweryna Szmaglewska (1916–1992) – polska pisarka, która w latach 1942–1945 była więźniarką niemieckiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz-Birkenau. Ocalała dzięki brawurowej ucieczce z marszu śmierci (18 stycznia 1945 r.) i ukryciu się w okolicach Jastrzębia-Zdroju. Swoje wspomnienia z udziału w procesach norymberskich zawarła w książce *Niewinni w Norymbardze*, której pierwsze wydanie ukazało się w 1972 r.

⁸ Drugim polskim świadkiem oskarżenia był Samuel Rajzman – polski Żyd, który ocalał z zagłady w Treblince. Po zakończeniu procesów norymberskich wyemigrował najpierw do Francji, a później do Kanady.

⁹ Obrady trybunału trwały ponad 10 miesięcy – od 20 listopada 1945 r. do 1 października 1946 r. Zgodnie z postanowieniami konferencji poczdamskiej skład orzekający tworzyli przedstawiciele czterech zwycięskich mocarstw, czyli: Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i ZSRS. W głównym procesie na kary śmierci skazano 12 przywódców III Rzeszy, m.in. Joachima von Ribbentropa czy Hansa Franka. Nie udało się osądzić i skazać kilku głównych przywódców Niemiec, na czele z Adolfem Hitlerem, Heinrichem Himmlerem i Josephem Goebbelsem, którzy wcześniej popełnili samobójstwo.

¹ Zob. M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000, s. 170–171.

² S. Chwin, *Hanemann*, Gdańsk 1995.

a sama książka, formalnie będąca przecież tylko dziełem prozatorskim, została dołączona do materiałów dowodowych przeciwko niemieckim zbrodniarzom. Ten przykład wymownie wskazuje na doniosłe znaczenie realistycznych dzieł literackich w szerokim odbiorze społecznym i w powszechnej ocenie tragedii II wojny światowej.

Poza wszelką dyskusją pozostaje zatem, że odbiorcy powojennej literatury faktu poszukiwali w niej przede wszystkim prawdy i rozliczenia z nieodległą przeszłością. W tym wymiarze trudno mówić, by pisarz był wyłącznie kreatorem fikcji literackiej w zakresie „wyznaczonych stanów rzeczy i ich przebiegów”, osadzonych w języku i innych kulturowych kodach¹⁰. Taki też cel – prezentacja obiektywnej, opartej na faktach prawdy historycznej – przyświecał włączeniu do kanonu lektur szkolnych doby PRL literatury obozowej – wspomnianych wcześniej *Dymów nad Birkenau* Szmaglewskiej czy zbioru reportaży *Medaliony*¹¹ Zofii Nałkowskiej¹². Narracja powojennej literatury faktu, oprócz walorów typowo dokumentalnych, dobrze wpisywała się w kontekst polityczny, w którym nie było miejsca na relatywizowanie win niemieckiego okupanta. Należy przy tym wspomnieć, że praktycznie do 1989 r. w polskim oficjalnym obiegu nie istniały relacje literackie odnoszące się do tragedii tysięcy więźniów łagrów, do których przyczyniły się działania drugiego z okupantów Polski – Związku Sowieckiego.

¹⁰ Zob. J. Ziomek, *Prawda jako problem poetyki* [w:] *Problemy teorii literatury*, red. H. Markiewicz, Wrocław 1988, s. 318.

¹¹ Pierwsze wydanie *Medalionów* ukazało się już w 1946 r., nakładem oficyny Czytelnik w Warszawie. Zbiór zawierał osiem krótkich opowiadań w formie reportażowej, stanowiących próbę drastycznego, choć zobiektywizowanego zapisu zbrodniczej działalności Niemców podczas II wojny światowej, w tym funkcjonowania obozów koncentracyjnych i zagłady. Przez wiele lat relacje Zofii Nałkowskiej traktowano jako niepodważalny dokument; dopiero w XXI w. podjęto próbę jego weryfikacji, wskazując na pewne nadinterpretacje; zob. A. Morawiec, *O „Medalionach” Zofii Nałkowskiej. Dopowiedzenia (w związku z ich genezą)* [w:] *Archiwa i bruliony pisarzy. Odkrywanie*, red. M. Prussak, P. Bem, Ł. Cybulski, Warszawa 2017, s. 157–189.

¹² Zofia Nałkowska (1884–1954) – polska pisarka, autorka dzieł prozatorskich, lirycznych, dramaturgicznych i dzienników. Jej debiut powieściowy to wydana w 1906 r. książka *Kobiety*. Duży rozgłos przyniosły jej opublikowane w 1935 r. *Granica* czy dramat *Dom kobiet* (1931 r.). W czasie II wojny światowej aktywnie wspierała niepodległościowe podziemie kulturalne. Po wojnie była m.in. działaczką łódzkiego oddziału Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce.

Świadectwa polskich żołnierzy w niewoli

Zdecydowanie mniejsze znaczenie niż doświadczenia łagrowe w powojennym kreowaniu postrzegania Niemców odegrała literatura faktu, która powstawała na kanwie wspomnień polskich jeńców uwięzionych w obozach dla oficerów (oflagów) i podoficerów (stalagów). Nie mogło być inaczej, skoro byli oni przetrzymywani w obozach jenieckich, a więc pozostających poza systemem eksterminacji, w którym kluczową rolę odgrywały obozy koncentracyjne. Niemcy, przystępując do konwencji dotyczącej traktowania jeńców wojennych z 27 lipca 1927 r., zwanej „konwencją genewską”¹³, zobowiązali się do godnego traktowania więźniów stalagów i oflagów. Po wybuchu II wojny światowej strona niemiecka z reguły przestrzegała zapisów tego aktu prawnego. Przede wszystkim oficerowie i podoficerowie nie byli wyzyskiwani do wykonywania niewolniczej pracy ani poddawani fizycznym torturom. Zachowywali prawo do wymiany korespondencji, otrzymywania paczek, a nawet wypłacano im żołd, który mogli przeznaczać na własne potrzeby w obozowych kantynach. Poza tym mogli się dokształcać, wszechstronnie rozwijać kulturalnie czy realizować własne zainteresowania. W porównaniu do więźniów obozów koncentracyjnych mieli zapewniony godziwy posiłek; mogli też używać własnej odzieży i obuwia. Słowem – jeńcy wojenni nie stali się podmiotem eksterminacji, choć oczywiście warunki ich bytowania również bywały trudne. Wieloletnie odosobnienie, ograniczone możliwości kontaktu ze światem zewnętrznym czy nieodpowiednia opieka lekarska były przyczynami wielu problemów natury fizycznej i emocjonalnej. Nie sposób jednak ich porównywać z przeżyciami więźniów Auschwitz, Majdanka czy Dachau. Więźniowie obozów koncentracyjnych i zagłady walczyli przede wszystkim o przetrwanie; jeńcy osadzeni w niemieckich obozach starali się zachować swą godność, człowieczeństwo i poczucie wartości. To zasadnicza różnica.

Nic dziwnego, że wspomnienia ze stalagów i oflagów były obciążone znacznie mniejszym ładunkiem emocjonalnym niż literatura łagrowa. Niezbyt imponująca była też sama liczba tego typu publikacji, choć niektóre z nich miały duże znaczenie. Warto tu przywołać obszerne pamiętniki Józefa Kuropieskiego¹⁴, reportaż Mariana Brandysa¹⁵ czy utwory Andrzeja Bukowskiego¹⁶ i Marka

¹³ Tekst dokumentu: *Konwencja dotycząca traktowania jeńców wojennych. Genewa. 1929.07.27*, Prawo.pl, <https://www.prawo.pl/akty/dz-u-1932-103-866,16861171.html> [dostęp: 10 XII 2020].

¹⁴ J. Kuropieska, *Obozowe refleksje. Oflag II C*, Warszawa 1974.

¹⁵ M. Brandys, *Wyprawa do oflagu*, Warszawa 1955.

¹⁶ A. Bukowski, *Za drutami oflagów. Dziennik oficera 1939–1945*, Warszawa 1993.

Sadziwicza¹⁷. Niemal wszystkie tego typu dzieła (oczywiście prezentujące zróżnicowany poziom literacki) przedstawiające przeżycia jeńców wojennych cechuje obiektywizm, a w narracji trudno znaleźć opisy tortur zadawanych przez Niemców. Pojawiają się za to dyskursy polityczno-społeczne, jak w przypadku przywołanych wcześniej pamiętników Kuropieski, czy wręcz akcenty humorystyczne, czego przykładem może być proza Sadziwicza.

Utwory literackie, które opisują przeżycia w stalagach i oflagach, z reguły nie są uznawane za reprezentatywne w generalnej ocenie przeżyć wojennych. Co prawda w latach powojennych były one drukowane i upowszechniane, lecz można odnieść wrażenie, że jednocześnie często pomijano je milczeniem. W pewnym sensie można to zrozumieć – przebywający w izolacji jeńcy mieli dość wąską perspektywę odbioru ówczesnej rzeczywistości i znikome, o ile nie zerowe, możliwości udziału w wydarzeniach historycznych, a warto podkreślić, że wielu z nich spędziło w obozach cały okres wojny. Zdani na własne towarzystwo, bez możliwości realnej zmiany swojej sytuacji, i dysponujący ograniczonymi informacjami „zza drutów”, postrzegali wojenne realia przez pryzmat zawężonego czasu i miejsca. Znacznie szerszy ogląd mieli np. żołnierze walczący na frontach II wojny światowej czy wspomniani już wielokrotnie więźniowie obozów koncentracyjnych. Co najważniejsze – jeńcy wojenni na co dzień nie stykali się z sytuacjami skrajnymi, w których ich egzystencja była realnie zagrożona; nie byli bezpośrednio narażeni na śmierć głodową, odniesienie ciężkich ran w walce czy na zagładę w komorze gazowej.

Trudno więc zestawiać ze sobą literaturę pochodzącą z obozów jenieckich i utwory lagrowe, podobnie jak nie sposób porównywać losy więźniów obozów koncentracyjnych i jeńców wojennych. Czy to oznacza, że literackie świadectwa pobytu w stalagach i oflagach są mniej wartościowe? Bynajmniej. To po prostu odrębna kategoria utworów literackich, o odmiennym obciążeniu emocjonalnym. Ich pomijanie i ignorowanie w całościowym opisie przeżyć wojennych, jakich doświadczały polscy obywatele, byłoby jednak błędem.



Wydana przez Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku książka *Pejzaż wojennych wspomnień* autorstwa Rudolfa Fryszowskiego stanowi ważne dopełnienie wojennej literatury autobiograficznej. Z formalnego punktu widzenia dzieli się ona na dwie zasadnicze części: transkrypcję zapisków z notatnika prowadzonego w czasie wojny oraz powstały już po wojnie, w 1947 r., maszynopis

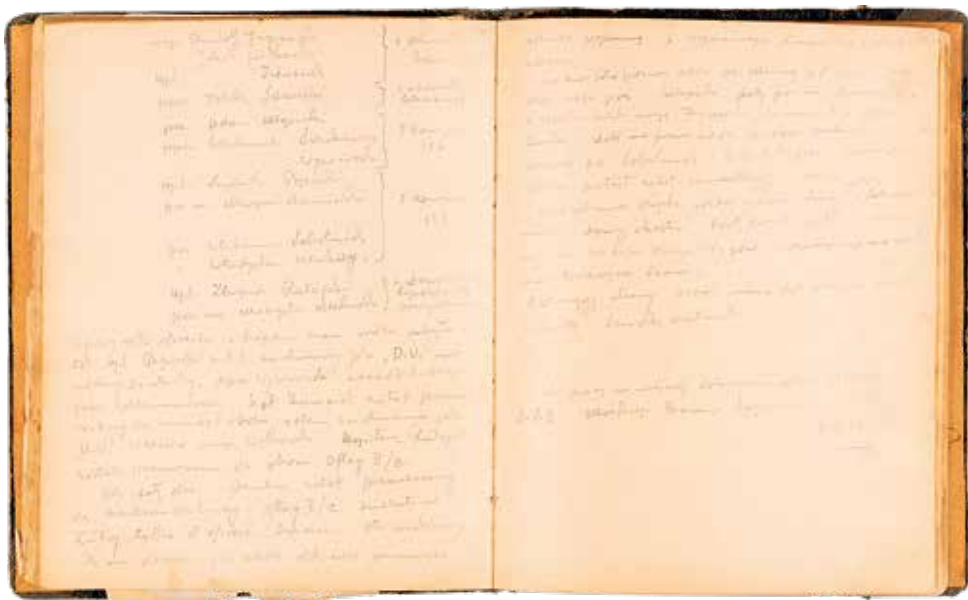
¹⁷ M. Sadziwicz, *Oflag: pamiętnik jeńca wojennego*, Warszawa 1948.

Za drutami. Pierwsza część, której publikacja była możliwa dzięki przekazaniu przez krewnego autora – Andrzeja Frysia – rękopisu znalezionej w oflagu w Neubrandenburgu, to swoista forma dziennika pisanego od drugiej połowy 1942 r.; odręczne zapiski w notatniku Rudolfa Fryszowskiego kończą się na dacie 23 stycznia 1943 r. Mamy w nich do czynienia z narracją w pierwszej i trzeciej osobie, która obejmuje również postać autora. Można to wytłumaczyć tym, że mjr Fryszowski, spisując swoje wspomnienia, posiłkował się również relacjami współwięźniów – przede wszystkim w części dotyczącej Morskiego Batalionu Saperów. *Za drutami* natomiast to publikacja typowo wspomnieniowa, lecz formalnie nieco bardziej przypominająca dziennik – choćby przez przyjęty sposób narracji.

W pierwszej, bardzo emocjonalnej odsłonie wspomnień mjr. Fryszowskiego czytelnik poznaje zręby duchowych przeżyć narratora, który – osadzony za drutami oflagu – nie traci wiary i nadziei, zawsze zwracając się ku Bogu. Kolejna, niezwykle interesująca część notatnika przenosi odbiorcę w schyłkową fazę lat trzydziestych XX w. i w czas przygotowań do wybuchu wojny.



Rękopis Rudolfa Fryszowskiego;
fot. Mikołaj Bujak (zbiory rodzinne)



Rękopis Rudolfa Fryszowskiego; fot. Mikołaj Bujak (zbiory rodzinne)

Wspomnienia dobrze oddają atmosferę niepewności i ogromu przedsięwzięć, które trzeba było zrealizować, aby stawić opór niemieckiemu agresorowi. Wiara, poświęcenie i determinacja niekiedy nie wytrzymują konfrontacji z przyziemnym brakiem sił i środków. Mimo to częściowo udaje się zrealizować plany fortyfikacji Wybrzeża, budowy schronów cywilnych i innych obiektów, za co był odpowiedzialny mjr Fryszowski.

Na kartach notatnika polskiego oficera można znaleźć potwierdzenie tezy, że klęska kampanii polskiej 1939 r. wynikała z wielu przyczyn, począwszy od dysproporcji polskich i niemieckich możliwości bojowych, braków w uzbrojeniu po stronie polskiej, a skończywszy na błędach dowódców najwyższego szczebla. Warto podkreślić szczegółowość narracji, w tym wiele danych liczbowych, które stanowią cenne uzupełnienie współczesnej wiedzy historycznej¹⁸. Plastyczny i dokładny opis obrony Kępy Oksywskiej zasługuje przy tym na wyjątkową uwagę. Można w nim odnaleźć i zapis heroizmu obrońców polskiego

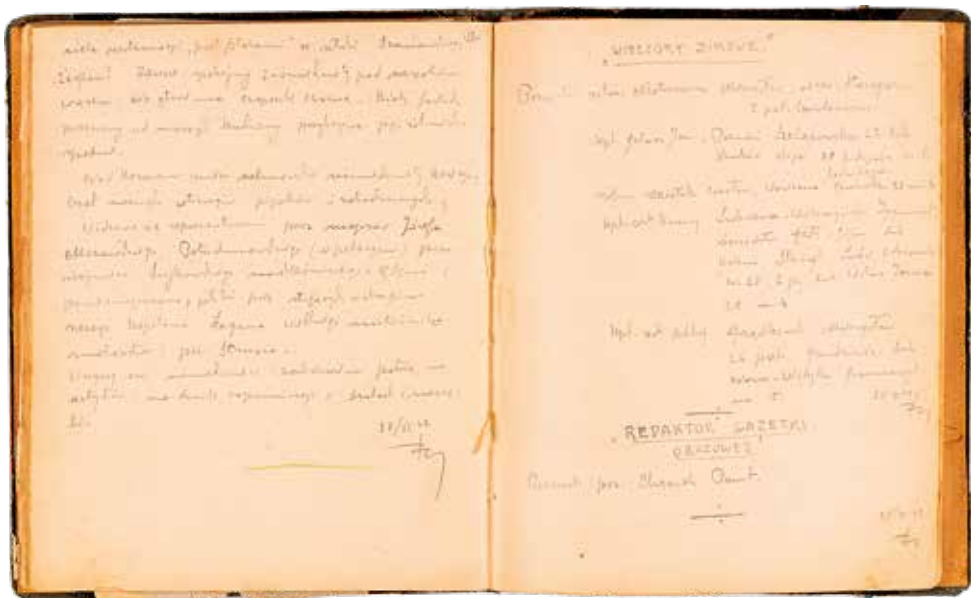
¹⁸ W polskiej literaturze historycznej i faktograficznej istnieją pozycje, które odwołują się bezpośrednio do wspomnień walk na Kępie Oksywskiej, choć w tym przypadku bibliografia nie jest zbyt obszerna. Zob. m.in.: E. Kosiarz, *Obrona Kępy Oksywskiej*, Warszawa 1973; *Gdynia 1939. Relacje uczestników walk lądowych*, wstęp, wyb., kom. W. Tym, A. Rzepniewski, Gdańsk 1979; E.J. Krutol, *Wrzesień na Oksywiu*, Warszawa 1984; *Kępa Oksywska 1939. Relacje uczestników walk lądowych*, wstęp, wyb., kom. W. Tym, A. Rzepniewski, Gdańsk 1985; A. Kopacz, *Obrona Kępy Oksywskiej. Nieznane relacje obrońców polskiego morza 1 IX–19 IX 1939 r.*, Polanica Zdrój–Nowa Ruda 2013.



Żołnierze Wojska Polskiego, obrońcy Oksywiu, prowadzeni do niemieckiej niewoli, 19 września 1939 r. (Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku)

Wybrzeża, i bezradności wobec przeważających sił wroga. „Nawet karabinów ręcznych nie wystarczyło na pełen stan, tak że zrodził się wprost fantastyczny w 1939 r. pomysł uzbrojenia reszty w kosy, jak w epoce Kościuszki” – czytamy we fragmencie podsumowującym przyczyny klęski. To wszystko jednak nie deprecjonuje ofiary polskiego żołnierza. Wręcz przeciwnie – wobec miążdżącej przewagi Niemców podjęcie równorzędnej walki było aktem niebywałej odwagi i poświęcenia. Nie zmienia to faktu, że brzemień klęski w wojnie 1939 r. stałe będzie towarzyszyć polskim oficerom w niewoli.

Kolejne partie wspomnień, które mjr Fryszowski spisał w oflagach, odnoszą się w dużej mierze do wymiaru przeżyć duchowych, choć nie tylko. We *Fragmencie z teatru obozowego* można znaleźć potwierdzenie, że polscy oficerowie dokładali wszelkich starań, by zachować własną tożsamość kulturową i dbać o rozwój wewnętrzny. Jest to zresztą jeden z nadrzędnych wątków. „Już w pierwszych miesiącach niewoli zaczęły się organizować w naszym obozie chór, orkiestra i teatr” – zaznacza narrator. Jeńcy skwapliwie wykorzystywali możliwości działań artystycznych, a życie kulturalne w oflagach stało się jednym z fundamentów obrony godności i bastionem uczuć patriotycznych. Tego typu wspomnienia wskazują też na relatywnie dobre warunki bytowania oficerów. „Z biegiem czasu, gdy wielu oficerów kupiło sobie instrumenty



Rękopis Rudolfa Fryszowskiego; fot. Mikołaj Bujak (zbiory rodzinne)

muzyczne, popisy w salach stały się więcej urozmaicone. Śpiewacy występowali teraz przy akompaniamencie gitary czy harmonii” – czytamy w zapiskach. W obozach koncentracyjnych, gdzie przedmiotem handlu stawały się kromki nadpleśniałego chleba, nikt nie myślał o zakupie instrumentów muzycznych, a jakiegokolwiek oddolne formy patriotycznej aktywności artystycznej – na ogół w skromnej, prowizorycznej formie – były tępięne przez obozową administrację.

Aktywność kulturalna, którą opisuje mjr Fryszowski, obejmowała działalność literacką, wokalną, szeroko pojmowaną twórczość sceniczną czy plastyczną. W zasadzie trudno było wręcz mówić o ograniczeniach formalnych bądź materialnych. Sztuka była sposobem na samodoskonalenie, a wszelkie przejawy działań w tej sferze, jak czytamy na kartach pamiętnika, „przerywały [...] co pewien czas nudę i udrękę jenieckiego życia, przenosząc widzów w dziedzinę piękna, harmonii, świat wielkich uczuć i wielkich duchów”. Przy okazji obozowe wspomnienia są przeglądem niezwykle barwnych osobowości, niekiedy wybitnych talentów artystycznych, które, odziane w mundury, wciąż zachwycały, inspirowały i motywowały. Artyści-oficerowie, licznie wymieniani przez narratora z imienia i nazwiska, stawali się nie tylko autorytetami, dowódcami pola walki i strategami, ale również przywódcami duchowymi, którzy pod-



Spektakl teatralny *Spadkobierca* w wykonaniu oficerów-aktorów z teatru obozowego w oflagu II E Neubrandenburg, czerwiec 1943 r. (Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku)

trzymywali morale jeńców i nie pozwalali na dłuższe chwile zwątpienia bądź zniechęcenia. Taka była rola polskich elit więzionych w obozach jenieckich; jak wynika ze wspomnień mjr. Fryszowskiego, polscy wojskowi doskonale się z niej wywiązywali. To również był ważny element walki o polską tożsamość i przejaw wiary w rychłe odrodzenie ojczyzny.

Oczywiście twierdzenie, że oflagi i stalagi skupiały głównie mniej lub bardziej uzdolnionych artystów, byłoby znacznym nadużyciem. Co więcej, artyści stanowili w nich mniejszość, choć – jak już wspomniano – ich działalność miała niebagatelne znaczenie. Trzeba też pamiętać, że autor wspomnień, mimo że mógł się poszczycić wybitnie ścisłym umysłem, również był artystą, o czym będzie jeszcze mowa. Czytelnik postrzega zatem obraz świata przez artystyczny pryzmat, gdzie sztuka staje się jednym z życiowych priorytetów. W tej narracji nie brakuje jednak innych odcieni, w których przyziemność współlistnieje z duchowością. Co prawda żołnierze odtwarzają na scenie obozowego teatru role ze sztuk Jerzego Szaniawskiego czy Molière’a, śpiewają pieśni ludowe i patriotyczne, ale też grają w karty, spierają się, organizują sobie jak najlepsze posiłki oraz dzielą małe radości i smutki. Po prostu żyją, starają się dostosować do okoliczności, w jakich się znaleźli, zachowując przy tym godność i poczucie narodowej tożsamości.

Mimo relatywnie godziwych warunków egzystencji w obozach jenieckich osadzonym nieobce było zagrożenie dehumanizacją, odejściem od szanowania norm kulturowych i społecznych. Trudno było też utrzymać wojskową dyscyplinę i hierarchizację w sytuacji, w której nie stopnie wojskowe, lecz życiowy spryt i charyzma odgrywały kluczową rolę w obozowych realiach.

” *Niemcy jednakowo traktowali wszystkich jeńców, zarówno szeregowych, jak i oficerów, a nawet generałów, i to pod względem wyżywienia i zakwaterowania. Generał, tak samo jak szary strzelec, Jaś, dostawał swą miskę zupy, porcję chleba i herbaty. Dziś nawet taki Jaś więcej znaczył niż generał, gdyż pracując w kuchni, mógł nieraz przynieść repete, kawał węgla lub wiadro kartofli dla swych sympatyków*

– zaznacza narrator pamiętnika Rudolfa Fryszowskiego. Sytuacji nie poprawiało wzajemne przierzucanie się winą za klęskę w wojnie 1939 r. W szczególnie trudnej sytuacji znajdowali się wyżsi rangą oficerowie, którzy dowodzili w kampanii polskiej i często musieli odpierać zarzuty innych żołnierzy. Polscy komendanci obozów, podlegający oczywiście niemieckiej jurysdykcji, musieli zatem wykonać niełatwe zadanie – mieli być oni jednocześnie przełożonymi i dyplomatami dla współwięźniów. Na ich barkach spoczywało dbanie o dyscyplinę, dobre obyczaje oraz przestrzeganie regulacji prawnych i obyczajowych. Najczęściej ta złożona misja kończyła się powodzeniem, a jeńcy, mimo wielu nieporozumień czy wręcz otwartych konfliktów, potrafili ostatecznie współdziałać dla wspólnego dobra. Po 1940 r., gdy okazało się, że nie tylko Polacy, ale również Francuzi nie byli w stanie skutecznie przeciwstawić się Niemcom, morale w obozie znacząco się poprawiło, a wiele sporów odeszło w niepamięć. „Skłócona gromada ludzka zaczęła się łączyć w grupy, tworząc koła pułkowe, dywizyjne, koło kawalerii, koło saperów, inżynierów, nauczycieli, rolników itp. Koła miały za zadanie wymianę myśli, szkolenie się w swym zawodzie, zbieranie funduszy na pomoc dla wdów i sierot po poległych kolegach” – czytamy we fragmencie pamiętnika *Komendant obozu*. Jeszcze bardziej budująco wpływały na jeńców późniejsze informacje o klęskach wojsk niemieckich w Afryce Północnej czy w Syrii. Doniesienia o polskich lotnikach, którzy skutecznie stawiali czoła Niemcom walczącym z Wielką Brytanią, również dotarły za druty oflagów i wzbudziły powszechny entuzjazm. To wszystko powodowało, że polska administracja skuteczniej sprawowała pieczę nad jeńcami, a przede wszystkim – podtrzymywała ich patriotyzm i poczucie, że walka o wolną Polskę nie skończyła się wraz z klęską 1939 r. Polscy żołnierze – mimo uwięzienia za drutami – znów mogli poczuć powiew wolności. „Z twarzy

i piersi naszych spadło piętno niewoli. Z bezimiennych jeńców staliśmy się znowu indywidualnościami” – podkreśla narrator.

Napływ korzystnych informacji sprawiał, że polscy więźniowie oflagów mogli się cieszyć lepszym samopoczuciem w wymiarze duchowym, ale pojawiły się też udogodnienia poprawiające kondycję fizyczną. Warunki bytowe jeńców znacznie polepszyły się w 1942 r., gdy do obozów zaczęły docierać paczki od angielskich i amerykańskich sojuszników. Jak czytamy w zapiskach mjr. Fryszowskiego, do żołnierzy trafiały prawdziwe przysmaki – przesyłki zawierały „doskonałe mięso, ryby, tłuszcz, przedwojenną kawę, herbatę, kakao, wytworne papierosy i wiele innych, dobrych rzeczy, o których w zajętej przez Niemców Europie tylko marzyć można”. Polscy jeńcy, zwłaszcza w schyłkowych latach II wojny światowej, nie musieli zatem zmagać się z widmem głodu, który był zjawiskiem powszechnym na terenach okupowanych. O ile ludność zamieszkująca obszary wiejskie miała więcej możliwości, by zdobyć żywność, o tyle sytuacja w polskich miastach była znacznie gorsza. Wedle oficjalnych ówczesnych wyliczeń i niemieckiego systemu reglamentacji oficjalna dzienna dawka żywnościowa na terenie Generalnego Gubernatorstwa wynosiła dla Polaków równowartość zaledwie około 700 kalorii, a dla Żydów była nawet o ponad połowę mniejsza. Były to wartości nie tylko niewystarczające, zwłaszcza dla osób pracujących fizycznie, ale i stanowiące realne zagrożenie dla życia, tym bardziej że władzom okupacyjnym często nie udawało się zapewniać nawet tak drastycznie ograniczonych racji żywnościowych¹⁹. Jeszcze gorsze warunki bytowania, w połączeniu z wyniszczającą pracą, panowały w obozach koncentracyjnych, w których śmierć i choroby wskutek niedożywienia były zjawiskiem powszechnym. Dobitną i bardzo sugestywną definicję głodu w warunkach obozowych przytoczył jeden z bohaterów opowiadania Tadeusza Borowskiego: „Głód jest wtedy prawdziwy, gdy człowiek patrzy na drugiego człowieka jako na obiekt do zjedzenia”²⁰.

Polityka eksterminacji – stosowana przez niemieckiego okupanta wobec podbitych narodów – nie docierała zatem za druty obozów jenieckich. Z relacjami, które można znaleźć w literaturze lagrowej, mocno kontrastuje opis wigilii świąt Bożego Narodzenia z 1942 r. w obozie jenieckim Neubrandenburg, spisany ręką mjr. Fryszowskiego. Uroczysta wieczerza składała się wówczas z czterech głównych dań i deseru, a jeńcy mogli się raczyć m.in. portugalskimi sardynkami, barszczem z uszkami, mięsem z amerykańskich konserw czy

¹⁹ Zob. S. Schwaneberg, *Eksploatacja gospodarcza GG przez Rzeszę Niemiecką w latach 1939–1945*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2009, nr 1, s. 138–139.

²⁰ T. Borowski, *Dzień na Harmenzach* [w:] *idem, Wybór opowiadań*, Warszawa 1968, s. 53.

brazylijską kawą i słodyczami. Mimo to żołnierze nie uważali się za wybrańców losu, zwłaszcza że mieli świadomość, iż ich bliscy w okupowanej Polsce zaznają niedostatku i walczą o przetrwanie.

” *Radość chwili gasiła [...] tęsknota za najbliższymi i świadomość, że siedzą oni obecnie też przy stole wigilijnym, na którym podano tylko kartofle z fasolą, okraszone może łzą serdeczną. O, jakże chętnie posłałbym mej rodzinie – gdyby to było możliwe – jedną z tych paczek zagranicznych, które tutaj otrzymujemy!*

– czytamy we wspomnieniach.

Zapisy pamiętnikarskie Rudolfa Fryszowskiego kończą się w 1943 r. wspomnieniem patriotycznych obchodów Nowego Roku, podczas których nie zabrakło wśród jeńców gorącego entuzjazmu i wiary w rychły koniec wojny. W zasadzie nie była to już nadzieja na wolną Polskę, lecz pewność, że wyzwolenie i powrót do kraju nastąpią w ciągu najbliższych miesięcy. Jak wiadomo, na ten dziejowy moment trzeba było poczekać znacznie dłużej. Polscy jeńcy wojenni każdego dnia wyczekiwali upragnionej wolności i niepodległości. Niestety, ich ogromny potencjał intelektualny, doświadczenie na różnych polach działań, staranne wykształcenie i autentyczny entuzjazm najczęściej nie były skutecznie wykorzystywane przez władze powojennej komunistycznej Polski. Trudno oprzeć się wrażeniu, że w ten sposób zaprzepaszczono dużą szansę na bardziej efektywną odbudowę zniszczonego kraju. Podobnie w tym kontekście pominięto zresztą talenty Rudolfa Fryszowskiego – oficera Wojska Polskiego, obrońcy polskiego Wybrzeża, ale też humanisty, architekta i zdolnego artysty malarza.

W powojennych realiach, aby przetrwać, musiał prowadzić firmę budowlaną, ukrywając swój stopień wojskowy, a zdolności plastyczne mógł realizować jedynie poprzez twórczość utrzymaną w duchu socrealizmu. Długo wyczekiwane wyzwolenie oznaczało dla przedwojennego majora i współtwórcy polskiego systemu fortyfikacji Wybrzeża faktyczną degradację społeczną. Jego talent doceniono dopiero wiele lat później.



Druga część *Pejzażu wojennych wspomnień* – opracowany maszynopis *Za drutami* – cechuje się znacznie większym zamysłem literackim niż spontaniczne notatki sporządzane w oflagu Neubrandenburg. Maszynopis powstawał na początku 1947 r., a więc już po upływie kilkunastu miesięcy od zakończenia działań wojennych. Ten dystans czasowy pozwalał autorowi spojrzeć nieco chłod-

niejszym okiem na doświadczenia wojny i niewoli, choć te wspomnienia nadal były żywe. Co więcej, czytelnik może odnieść wrażenie, że ma do czynienia z dziennikiem zza tytułowych drutów, chociaż od strony formalnej są to raczej zapiski pamiętnikarskie, wpisujące się w nurt literatury wspomnień, naznaczone już dość silnym subiektywizmem.

Za drutami w zamysle autora miał być integralną częścią niewydanego za jego życia albumu, w którym znalazłyby się reprodukcje jego dzieł malarskich, powstałych podczas niewoli. Czytelnika nie powinna zatem dziwić ani artystyczna perspektywa ujęcia wielu tematów, ani dyskursy o samej sztuce, które w tej części wspomnień momentami wysuwają się na pierwszy plan, spychając na dalsze tory typowe rozterki jeńca wojennego. Niewola okazała się bowiem dla Rudolfa Fryszowskiego swoistym czasem renesansu artystycznego. Co prawda malował już przed wybuchem II wojny światowej, a nawet wystawiał swoje prace dla szerszej publiczności, ale pochłonięty prozaicznymi problemami życia codziennego nie mógł w pełni realizować się jako twórca. Dopiero za drutami oflagów zyskał taką możliwość. Już od najmłodszych lat chciał malować, lecz nie miał takich możliwości. Dopiero w warunkach niewoli, jak sam to ujął – „na dnie nędzy ludzkiej”, mógł rozwijać swój talent aż do końca wojny. Paradoksalnie wyzwolenie, z którym wiązał tak wielkie nadzieje – a raczej powojenne władze, które miały inne priorytety – już nie dało mu tych szans.

Wspomnienia Rudolfa Fryszowskiego w dużej mierze są uzupełnieniem jego twórczości, czasami wręcz dosłownymi opisami obrazów. Stanowią przez to wyjątkowe świadectwo niecodziennych przeżyć i dopełnienie kadrów zatrzymanych na płótnie. Realistyczne obrazy, które malował Fryszowski, pomagają odbiorcy przenieść się w miejscu i czasie, spojrzeć w głąb duszy jeńca, ale i naocznie poznać bohaterów wojennej niedoli, odosobnienia. Mimo swobody twórczej i dostępności środków artysta wciąż był więźniem. Zarówno opisy, jak i obrazy mjr. Fryszowskiego oddają wiele detali, które pozwalają lepiej poznać obozową codzienność – chwile wzniosłe i te bardziej prozaiczne, ludzkie wady i zalety, rozterki, dylematy i tęsknoty. Od szczegółów można przebyć drogę do ogółu wspomnień, poznać ich koloryt i odtworzyć emocje. Jest to swoista wizja uniwersalna, która znajduje potwierdzenie we wspomnieniach innych jeńców, czego zresztą miał świadomość sam artysta już w momencie pracy twórczej: „Rozumiałem, że przeżycia naszego obozu pokrywają się z przeżyciami innych obozów polskich, a także z przeżyciami obozów francuskich, angielskich, radzieckich i amerykańskich w Niemczech. Mają więc one zasięg bardzo rozległy i stanowią żywą część historii”.

Proza i malarstwo Rudolfa Fryszowskiego tworzą spójną całość, co ważne – pozbawioną pretensji do bycia częścią wielkiej sztuki, wzniesłego arcyzmu. Urzekają i poruszają za to bezpośredniością przekazu, wyrazistą wymową i szczegółowością. Z pewnością ta twórczość zasługuje na popularyzację, a obrazy, które stworzył, mogą zainteresować zarówno miłośników sztuki, jak i badaczy historii XX w. Mają one bowiem wiele walorów dokumentalnych, o których nie można zapominać.



Wypada powtórzyć, że dość skromne objętościowo wspomnienia Rudolfa Fryszowskiego są ważnym dokumentem epoki, świadectwem rozwoju, walki o godność i ostatecznego zwycięstwa, które już po wojnie okaże się, niestety, niepełne i gorzkie. Oczywiście trzeba pamiętać, że mamy do czynienia z literackim odтворzeniem jedynie niewielkiego wycinka wojennej rzeczywistości, w dodatku stworzonym przez żołnierza prezentującego duże poczucie wrażliwości i artystyczną wizję rzeczywistości. To znamienne, gdyż mjr Fryszowski był właśnie artystą, nie dokumentalistą, chociaż jego dzieła, przede wszystkim obrazy, niemal z fotograficzną precyzją oddają prawdę o obozowej codzienności. Tymczasem każdy utwór literacki, a takim są również zapiski Rudolfa Fryszowskiego, nawet najmocniej zakorzeniony w surrealizmie, ma swoje fundamenty w rzeczywistości realnej. „Nie ma dzieła, które nie odnosiłoby się do jakichś elementów realnego świata. Nawet gdy prezentuje ono świat wyobrażony czy pomysłany przez twórcę, to przecież i tak ów świat jest ukształtowany z budulca, którego dostarcza rzeczywistość” – słusznie zauważają teoretycy literatury²¹.

Wspomnienia i obrazy Rudolfa Fryszowskiego, wpisując się w nurt polskiej literatury wspomnień okresu II wojny światowej, skłaniają do refleksji nad losem polskich elit wojskowych, którym udało się uniknąć tragicznej śmierci w obozach jenieckich na Wschodzie, w Związku Sowieckim. W pewnym sensie przymusowa izolacja w niemieckich oflagach, w relatywnie godziwych warunkach, oznaczała dla nich ocalenie. Jednocześnie poczucie niemocy i brak możliwości czynnego zaangażowania się w działania wojenne, a później w odbudowę zrujnowanej ojczyzny bezpowrotnie odmieniły ich życie. Polscy jeńcy wojenni również byli ofiarami II wojny światowej i przez dziesięciolecia odczuwali jej skutki. Po wojnie bywali spychani w otchłań niepamięci i marginalizowani. Powojenna Polska w oficjalnych przekazach oddawała hołd przede wszystkim tym żołnierzom, którzy walczyli pod sztandarami przychodzących ze Wschodu I Armii

²¹ M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Zarys teorii literatury...*, s. 41.

Wojska Polskiego i Armii Czerwonej. W późniejszych latach rangę bohaterów zyskiwali murarze, górnicy czy hutnicy, mimo że ich praca nie zawsze była równoznaczna z heroizmem. W tej hierarchii dawniejsi jeńcy wojenni, częstokroć jednoznacznie kojarzeni z „dawną” Polską międzywojenną i dyskryminowani, zajmowali odległe pozycje. Doskonale wykształceni i uzdolnieni oficerowie nie pasowali już do nowego kolorytu komunistycznej Polski, choć trudno mówić, by dobrowolnie się do tego przyczynili. Co prawda, przebywając w obozach jenieckich wbrew własnej woli, nie mogli przelewać krwi na polach bitew, ale na co dzień toczyli wewnętrzne batalie, których stawką było zachowanie godności, poczucia narodowej tożsamości, a niekiedy wręcz człowieczeństwa. O tym też warto pamiętać, czytając wspomnienia Rudolfa Fryszowskiego i zapoznając się z reprodukcjami obrazów jego autorstwa.



Michał Mikołajczak

Nota edytorska

Spisane wspomnienia Rudolfa Fryszowskiego, które zachowały się w formach rękopisu i maszynopisu, nie były dotąd publikowane. Natomiast w 2017 r. nakładem Muzeum Wojska Polskiego ukazał się katalog²², w którym zebrano reprodukcje prac malarskich tego twórcy. Publikacja upamiętniała wystawę akwareli mjr. Fryszowskiego. O ile w tekście nie zaznaczono inaczej, reprodukcje obrazów, które stworzył Rudolf Fryszowski, pochodzą ze zbiorów wspomnianego muzeum i zostały wykorzystane na podstawie przyznanej licencji. Niestety, nie zachowały się wszystkie dzieła malarskie, o których jest mowa w tekście autorskim, co zaznaczono w odrębnych przypisach.

Podczas transkrypcji pamiętnika i późniejszego opracowania redakcyjnego zachowano oryginalną stylistykę narracji oraz układ tekstu, który uwieczniono w rękopisie i maszynopisie. Skorygowano ewidentne błędy w pisowni nazwisk (jednak nie w każdym wypadku było to możliwe) i nazw geograficznych. Uspółcześniono i poprawiono także interpunkcję, ortografię oraz formy fleksyjne – zgodnie z obowiązującymi zasadami języka polskiego. Ujednolicono zapis liczb oraz skrótów, m.in. jednostek miary i stopni wojskowych – przede wszystkim w rękopisie. Zwroty niemieckojęzyczne oznaczono kursywą. Autorami wszystkich przypisów rzeczowych są redaktorzy niniejszej publikacji.

dr hab. Karol Polejowski

²² *Rudolf Fryszowski Akwarele. Za drutami... W oflagach niemieckich 1939–1945*, wstęp i teksty wprowadzające A. Jurkiewicz-Zejdowska, A. Fryś, G. Pawlikowski, Warszawa 2017.



Pamiętnik

mjr. Rudolfa Fryszowskiego
z oflagów II A Prenzlau
i II E Neubrandenburg

Rudolf Fryszowski, *Świt* (Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie)

13.I.45.